

05/1927/5
miej. 3012102

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Tom II.

Zeszyt 3.

Z PRZESZŁOŚCI
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
I OKOLICY

SZKICE MONOGRAFICZNE

Z ILUSTRACJAMI

*

REDAKTOR

MARJAN KANTOR-MIRSKI

*

Do niniejszego zeszytu dołącza się
czeki P. K. O. Nr. 300-817 na wpłatę
prenumeraty za

styczeń i luty

WSZELKIE PRZEDRUKI I REPRODUKCJE Z NINIEJSZEGO
DZIEŁA SĄ WZBRONIONE.

SOSNOWIEC, DNIA 1 LUTEGO 1931 R.

K 307605
17044377 41

niale od Wojśław) rycerzy małopolskich, znanych już w XI i XII wieku. Dodatek do nazwy „komorne”, wskazywałby, że w pewnym bliżej nieznanym czasie, ludność osady była używana na *posyłki*, czyli że była przeznaczona do obsługi grodu, wzgl. zamku, którym mógł być gród siewierski wzgl. bytomski.

O istnieniu wioski wspomina po raz pierwszy dokument z dnia 1 grudnia 1371 (znajduje się w archiwum m. Bytomia, pisany po łacinie) wystawiony przez sędziów księcia Przemysława Cieszyńskiego, mocą którego przyznają wójtowi wsi Wielkiej Dąbrówki prawo brania ziemi z gruntów Wojkowic Komornych, na obwałowanie brzegów stawu wójtowskiego w Wielkiej Dąbrówce. Staw ten utworzony przez Brynicę, leżał na jej prawym brzegu (naprzeciw dzisiejszej kop. „Jowisz”). Nad stawem stał młyn wójtowski.

Przed r. 1442 (1443) osada była własnością książęcą, zaś po nabyciu księstwa Siewierskiego przez Oleśnickiego stała się własnością biskupią (Długosz zwie ją „villa episcopalis”). Wykazy dóbr biskupów krakowskich i ks. Siewierskiego z r. 1668 i 1746 również mówią, że wioska jest własnością biskupa. Mniej więcej około roku 1600 siedzieli tu na dzierżawie *Kamięńscy*, później w r. 1677 Aleksander *Wojkowski* wreszcie w r. 1760 Franciszek i Magdalena de Wihauzen *Grabiańscy*. Od r. 1779 już nic nie słychać o dzierżawcach, a natomiast występują administratorzy: Antoni *Kozielski* (r. 1779), Jan *Kozielski* (r. 1780) i Wojciech *Fabrycy* (r. 1786). Po przejściu Zagłębia pod władzę pruską, ustanowieni zostali dla Wojkowic ekonomi: *Modelski* (r. 1795) i *Esterreicher* (r. 1805¹⁾). Po r. 1830 rząd zaborczy włączył wioskę do t. zw. *Ekonomji Bobrownickiej*.

Wioska była osadzona na prawie średzkim²⁾ i 4 łanach kmiecych, z których jeden w późniejszych czasach należał do plebana w Siewierzu. Sołtys otrzymał w uposażeniu 2 łany, zagrodę i młyn, który stał nad potokiem strzyżowickim, po lewej stronie drogi, wiodącej do Grodźca. W późniejszych czasach dodano mu jeszcze dochody z karczmy, stojącej do r. 1856 mniej więcej w pośrodku między młynem a drogą strzyżowicką, również po lewej stronie drogi prowadzącej do Grodźca. Ostatnim sołtysiem a zarazem karczmarzem i młynarzem był Wojciech *Jaroń* (r. 1797). Na północ od młyna sołtysiego, stał młyn dworski, zwany później młynem Kotuli (r. 1820).

¹⁾ Archiwum parafjalne w Czeladzi. Grodźcu i Będzinie

²⁾ Prawo średzkie — prawo saskie ziemskie, zwane także *teutońskim*. Nazwa pochodzi od miasta śląskiego Śrrody.

Wojkowice Komorne.



Kościółek parafjalny.

W połowie XVII wieku wioska liczyła około 30 domów, a z mieszkańców znani byli: *Mruczki, Ranochy, Gajdki, Koziółki, Krzyścienie, Baty* (Baciki), *Barki, Krzywonosy, Patasze-Dworaki, Knapy, Dereje, Mazurki, Zapadnie, Filipczyki* (zwani Sztajerami), *Dusie, Pajory, Działochy, Miraccy i Gdulscy*.

Od najdawniejszych czasów wioska należała do parafii w Siewierzu. Następnie została przydzielona do parafii w Czeladzi, o czym świadczą dokumenta wizytacyjne z r. 1595 znajdujące się w archiwum paraf. czeladzkiem. Obecnie Wojkowice posiadają własną parafję, a kościół parafjalny jest dawną kaplicą, która tu od wielu lat istniała jako filja kościoła czeladzkiego.

O początkach górnictwa na terenie wioski nie wiele da się powiedzieć. Że ono istniało tutaj od czasów niepamiętnych, świadczą o tem ślady dawnych „wyrobisk”.

W r. 1824 otworzono na zachodnim krańcu wioski rządową kopalnię galmanu, którą nazwano „*Kacper*”. Eksploatowano ją do r. 1825, poczem przerwano pracę z niewiadomych powodów. Pod koniec tego roku rząd wydzierżawił obszar kopalni księciu Ludwikowi Anhalt-Koethen Pless za trzecią część wydobyciego galmanu. Prawdopodobnie eksploatacja nie opłacała się, skoro w r. 1826 zastanowiono zupełnie prace i więcej jej nie wznowiono. Na wschód od kopalni „*Kacper*”, wyrosła kolonja *Krzyżówka*, której zaczątkiem były dwie chałupy dawnych „kopaczy”, siedzących tu od niepamiętnych czasów. W niewielkiem oddaleniu na wschód od *Krzyżówki*, istniała jeszcze jedna prywatna kopalnia galmanu; leżała przy granicy rogoźnickiej i na skraju lasu, jaki tu niegdyś rósł. (Wymienione kopalnie uwidocznił się na mapach Hempla z r. 1856).

Zarzucone na terenie wioski w pierwszej połowie XIX wieku górnictwo, ożyło z powrotem w bieżącym stuleciu i w ciągu kilkunastu lat niezmiernie się rozwinęło, dzięki pokładom węgla, jakie odkryto tutaj i wysiłków *Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn”*. Wymienione Towarzystwo, stojące podówczas pod dyktando Jana Alfonsa *Surzeckiego*, rozpoczęło wiercenia na południowym obszarze wioski, które dały zadowalające wyniki. W rezultacie tych wyników założono w Wojkowicach w r. 1910 kopalnię węgla, nadając jej nazwę „*Jowisz*”. Przeszło 5 lat trwała jej rozbudowa, którą ukończono w r. 1915. Jeszcze przed 20 laty na miejscu gdzie dziś huczą maszyny, warczą motory, zgrzytają dźwigi, grają syreny i praca wre od świtu do świtu, — widniały szachownice pól uprawnych, łąki i pastwiska z perspektywą na szeregi domków krytych słomą z prastaremi i charakterystycznymi bramami ogrodzeń, tonącemi w również starej drze-

Wojkowice Komorne.



Miejsce gdzie obecnie stoi kopalnia „Jowisz”.



Kopalnia „Jowisz”.

Wojkowice Komorne.



Kop. „Jowisz”. Obudowa podziemnych wyrobisk betonitami.



Kop. „Jowisz”. Eksploatacja piasku na podsadzkę.

Fot. B-cia Altman Sosnowiec.

wieżnie owocowej; jeszcze przed 20 laty na miejscu gdzie dziś widnieją potężne gmachy, pulsujące niesamowitem życiem stalowych machin - smoków, — porastała trawa, pasły się gromadki bydełka, — panowała cisza, przerywana w porze letniej odgłosem piosnki czy fujarki pastuszka lub trelami skowronków, zawieszonych w przestworzach. Pod wpływem tych potworów stalowych wszystko się zmieniło w wiosce. Chaty słomą kryte, ustępują miejsca gmachom murowanym. — zasobna we wszystkie dawne „specjały” stara karczma znikła, pozostawiając pole licznym sklepom, — dawne życie sielskie ustąpiło placu rozgwarowi miastowemu ze wszystkimi jego dodatnimi i ujemnymi cechami, — nawet odwieczna „polska droga” zmieniła dawną swą „miętkość”, na wielkowiejskie bruki.

Kopalnia „Jowisz” jest jedyną kopalnią, która na terenie Zagłębia nie ma sobie równej pod względem technicznym. Odbudowa jej odbywa się za pomocą maszyn o napędzie elektrycznym. Urządzenia wyciągowe, wentylacje, oraz pompy odwadniające również poruszane są napędem elektrycznym. Tutaj po raz pierwszy zastosowano przy umacnianiu podziemnych chodników ganków i t.p. t. zw. *betonit*. Omurowany chodnik betonitem wyklucza wszelkie niespodzianki w zawaleniu się stropu chodnika, daje pełną gwarancję bezpieczeństwa i wygląda jak wspaniały tunel, po którym jeżdżą sobie śmiało i niefrasobliwie kolejki podziemne, przewożące robotników i węgiel. Do wyrobu betonitów Towarzystwo „Saturn” posiada własne zakłady i urządzenia.

Węgiel na „Jowiszu” eksploatuje pokłady o miąższości od 1-14 metrów czystego węgla bez przerostów. Przeciętna produkcja kopalni wynosi około 500.000 ton rocznie, z czego blisko 50% przeznaczone jest na eksport.

Dla wygody robotników zbudowano przy kopalni kolonję robotniczą w r. 1922. drugą w r. 1923 przy granicy żychcickiej, trzecią w r. 1930 na Krzyżówce, — prócz tego kolonję urzędniczą i t. d. Towarzystwo „Saturn” wybudowało również most na Brynicy, łączący „Jowisz” z innymi kolejkami podjazdowymi na Górnym Śląsku.

Nie poprzestając na tem, wymienione Towarzystwo przystąpiło w r. 1929 do budowy *cementowni* „Saturn”, którą ukończono w r. 1930.

Dzięki właśnie wymienionym zakładom przemysłowym, dawne skromne Wojkowice Komorne, rozrosły się w znacznych rozmiarów osiedle, które liczbą mieszkańców i domów przewyższają nie jedno miasto.

Wojkowice Komorne.



Kop. „Jowisz”. kolonja urzędnicza.

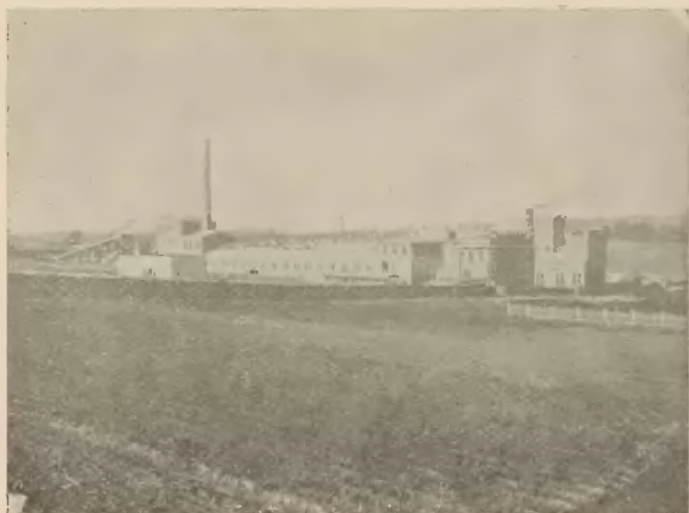


Kop. „Jowisz”. Kolonja robotnicza.

Wojkowice Komorne.



Kop. „Jowisz”. Kolonja robotnicza.



Cementownia „Saturn”.

Fot B-cia Altman, Sosnowiec.

ŻYCHCICE (Odległość od Bobrownik około 3 klm. na połud. wschód).

Nadzwyczaj schludna wioska, leżąca w malowniczej dolinie Jaworznika, w miejscu gdzie tenże przebija się przez wał wzgórz wojkowicko-bobrownickich,

Pierwsze wiadomości o osadzie pochodzą z r. 1277. Czerpiemy je z tego samego źródła, które mówią o Bobrownikach i przydzieleniu ich wraz z Żychcicami do parafji w Kamieniu. Starożytność wioski potwierdza jeszcze jeden dokument, znajdujący się w archiwum m. Bytomia, wydany w dniu 9 sierpnia 1323 r. w postaci listu nadawczego przez Władysława księcia na Bytomiu i Koźlu, mocą którego tenże oddaje konwentowi klasztoru Cystersów w Mogile, wieś Dąbrówkę. Na dokumencie tym pierwszym świadkiem jest *Albert, dziedzic Żychcic*, zaś drugim jakiś „Laczmiano de Bythom”. Wreszcie akt kupna księstwa Siewierskiego z r. 1442 (1443) również wioskę wymienia.

O późniejszych dziejach osady, nie wiele można powiedzieć, jak również o jej właścicielach. Nie zna ich Długosz, ani rejestra siewierskie z lat 1668 i 1746.

Najstarszą częścią wsi, jest t. zw. *Stara Kolonja*, leżąca na prawym brzegu Jaworznika, przy drodze wiodącej do Bobrownik, oraz ta część, która widnieje na lewym brzegu rzeki stykająca się z kolonją *Piaski*. Owa część rozpoczynała się przy *młynie*, stojącym nad dużym *stawem*, utworzonym przez wody Jaworznika. (Dziś młyn i staw nieistnieją). Przy drodze łączącej obie części, stała na prawym brzegu *karczma i dom zajezdny*, z których śladu nie zostało. Na *Starej Kolonji*, od mostu żychcickiego, aż po most rogożnicki widnieją stare chałupy słomą kryte, do których prowadzą charakterystyczne *bramy i furtki*, zbudowane z polnych kamieni. Jak w innych wioskach gminy bobrownickiej, tak i w Żychcicach spotyka się na każdym kroku ślady dawnego górnictwa, które w trzecim dziesiątku XIX wieku z powrotem odżyło.

W r. 1818 otworzono tu rządową kopalnię galmanu i nazwano ją *Barbara*. Leżała w stronie południowej przy granicy wojkowickiej, po prawej stronie drogi wiodącej do Wojkowic. Kopalnię od strony południowo zachodniej prowadzono systemem odkrywkowym, zaś w części wschodniej systemem szybowym. Gdy wody Brynicy zaczęły w r. 1827 zagrozić tej części kopalni, wybito w r. 1829 szyb wodny aż do poziomu rzeki nad którym ustawiono maszynę parową o sile 40 HP do pompowania wody. Produkcja kopalni za lata 1823-1838 wyniosła 95.000 kibli, — w r. 1839 przeszło 49.000 kibli zaś w r. 1840 około 44.000 kibli galmanu grubego i drobnego. W r. 1829 na kopalni zatrudnionych

było około 80 robotników, a w r. 1836 jeden sztygar, 40 górników 60 wozaków, 6 ciągaczy i 50 robotników.

Obok kopalni powstała kolonja, istniejąca do dzisiaj w postaci domków, stojących przy drodze, począwszy od kościoła na wschód. W tej części Żychcic istniał jeszcze w r. 1856 t. zw. *Dom Zgromadzenia Górników*, wzniesiony około r. 1825 przez władze rządowe. Na północ od kopalni *Barbara*, po lewej stronie drogi, wiodącej od karczmy do Rogoźnika, istniała w latach 1820-1840 prywatna *kopalnia rudy żelaznej*, która w r. 1839 wydała 15.000 kibli rudy. (Wymienione kopalnie i budynki uwidocznione są na mapach Hempla z r. 1856).

LEGENDA ŻYCHCICKA

Sowia Góra.

Obok kościółka parafjalnego, tuż za plebanją wznosi się wzgórze, które niegdyś zwane było *Sowią Górą*, iże starczały tam otoczone lasem jakieś ruiny (zapewne dawnej kuźnicy), wśród których obrały sobie siedlisko gromady sów. Miejsce to, wszyscy omijali z niewiadomego bliżej powodu. Gdy po wszystkich okolicznych wzgórzach *kopano*, tutaj nikt nietknął ziemi. Aż znalazł się odważny górnik Wojtek *Przywara*, który wraz z dwoma synami, postanowił „*otworzyć górę*“¹⁾). Pewnego ranka zjawił się pod wzgórzem, wbił w ziemię drewniany krzyżyk, wystrugany przez młodszego synka i zabrał się rażno do roboty. Już na czwarty dzień dogrzebał się bogatych złóż kruszcu, z czego wielce się cieszył. Po pewnym czasie, coś zaczęło w „*górze*“ psocić. To pozawalało w nocy odłamami skały *szybiki*, to znów porzrzucało *kopanki*²⁾), albo *rozsulo*³⁾) wczorajszy *urobek*⁴⁾). Martwił się stary *Przywara* temi psotami, ale z „*góry*“ nie ustąpił. Najmłodszy synek górnika widząc *zgryz*⁵⁾) ojca i patrząc na te dziwne psoty, wystrugał jeszcze jeden krzyżyk, a wstawszy *łopie*⁶⁾) pewnego dnia, poszedł do „*góry*“, i ustawił go na miejscu, gdzie najwięcej psociło. Przez kilka dni panował spokój, psoty ustały, ale przyszło nowe zmartwienie. Stary *Przywara* spostrzegł, że jego najmłodszy synek przybladł na twarzy, dziwnie się zamyślał

1) Otworzyć górę znaczy tyle, co otworzyć kopalnie

2) Dawne naczynie górnicze wyciosane z jednego kawałka drzewa do wnoszenia rudy. Rodzaj niecki.

3) Rozsuć = rozsypać.

4) Urokek = ruda wykopana, ułożona na kupce.

5) Zgryz = zmartwienie.

6) Łopie = wcześniej.

Żychcice.



Kościół parafjalny.

i ociągał się w pracy jakby mu sił nie stawało. Zaczął go wypytawać, badać i z trudem wydobył z chłopca następujące wyznanie:

Tatulu! na trzeci dzień po ustawieniu przezemnie krzyżyka na „górze”, zjawiała się przy moim łóżku jakaś stara baba z sówią głową, trzymając w jednej ręce uzdę, w drugiej bat, Zobaczywszy ją, bo w ten czas nie spałem strasznie się wystraszyłem i już miałem krzyknąć, gdy spadł na mnie bat starej baby. W jednej chwili zamieniłem się w konia, baba założyła mi uździenicę, potem wsiadła na mnie i uganiała przez całą noc po wszystkich wertepach. Dopiero o świcie przyjeżdżała pod chatę i powtórnem uderzeniem bata przywracała mi postać ludzką. Odchodząc krzyczała: „Tak będzie co noc, aż zabierzesz swoje krzyżyki stamtąd gdzieś je ustawił”. Zrozpaczony ojciec, chciał biedz na „górze”, aby wyrwać krzyże, lecz syn zawołał: Tatulu! nie wyrwaj moich krzyżyków, — one chronią ciebie i brata od nieszczęścia i odpędzają zło od naszej „góry”, już lepiej, że tylko ja będę cierpiał. Posłuchał stroskany ojciec prośby synka, przyrzekł mu że pozostawi krzyżyki, a potem poszedł do roboty polecając chłopcu pozostać w łóżku do południa. Wymęczony przejściami nocy, chłopczyna pospał sobie do południa, a potem poszedł do ojca, aby mu pomódz w pracy. Pod wieczór gdy wracano do domu za rzekę, starszy brat rzekł do młodszego: „Posłuchaj Waluś! tej nocy ja stanę w kącie obok twego łóżka i będę czekał na przyjście tej strasznej nieludzkiej baby, muszę się z nią rozprawić, aby cię więcej nie męczyła”. Zgodził się Waluś na to i gdy nastąpiła noc, starszy brat stanął na straży, baczny i czujny. Nie wiedział jak postąpi, ale zdecydowany był na wszystko. Około północks zaszumiało coś około chaty, drzwi otworzyły się bezszelestnie, weszła straszna baba z sówią głową, trzymając w rękach uzdę i bat. Podeszła do łóżka, podniosła bat do góry i już miała uderzyć śpiącego, gdy w tej chwili skoczył jak kot na myszę starszy brat, chwycił babę za rękę, wyrwał jej bat i ciął nim przez kudłaty łep. W jednej chwili babsko zamieniło się w szkapę. Chłopak zarzucił jej uzdę na głowę potem usiadłszy na jej grzbiecie, popędził w świat okładając bez miłosierdzia biczyskiem. Gdy babsko pokryło się pianą i robiło bokami jak miech, popędził na niej do Grodźca, stanął przed kuźnią, zbudził kowala i kazał mu podkuć szkapę na wszystkie cztery łapy. O świtanu przyjechał pod ojcowską „górze”, śmignął po łbie szkapę, zamieniając ją z powrotem w obrzydliwe babsko z sówią głową, które zaczęło strasznie wyc z bólu mając na nogach i rękach przybite podkowy. Lecz nie koniec na tem. Chłopak kazał babie nanosić gałęzi, ułożył z nich dużą kupę i podpaliwszy, wrzucił w ogień zaczarowaną uzdę i bat, pozbawiając

w ten sposób obrzydliwe babsko narzędzi niecnych praktyk. Po tej ceremonji, rozkazał wiedźmie iść precz. Wyjąc i rycząc, ociekając krwią, machając poparzonemi rękami, popędziła haba w świat i nieprzystanąła aż na *Popiej Górze* koło Siemoni, gdzie obrała sobie siedlisko.

Na miejscu gdzie spłonęły narzędzia czarownicy, stary Przywara ustawił duży krzyż, który widniał długie lata przy drodze w tem miejscu, gdzie dziś stoi maleńki kościółek parafjalny z piękną grotą obok i drewnianą dzwonnica.

ŹRÓDŁA

z których czerpano materiały

Archiwum paraf. w Grodźcu, Czeladzi i Będzinie. *Archiwum m.* Bytomia. *J. Długosz* „Liber. Benefic. wyd. Przedzieckiego” Kraków 1853. *H. Łabęcki*, Górnictwo w Polsce, Warszawa 1841. *J. Hempel*, Karta Geognostyczna Zagł. Węgl. 1856. *Königl. Oberbergamt "zu Breslau*, Karte des Oberschles. Bergwerks-Areals. 1886. Mapy K. Flemminga. Głogów 1880. *F. Gramer*. Chronik d. S. Beuthen. Bytom 1863. *Słownik Geograficzny*. Warszawa 1880-1900. *Zwiastun Górnośląski* r. 1868. *Opowiadania* starych obywateli z gminy Bobrownickiej.

GRODZIEC

Wioska, leżąca w odległości 4 klm. na północny zachód od Będzina.

Usadowiła się przed wiekami na południowym stoku prastarej „Dorotki”, która swą wysokością 383 m. dominuje nad całą okolicą. Przecudny stąd widok na duży szmat polskiej ziemi. W dniu pogodne sięgniesz stąd okiem, aż po Tatry sine, ujrzysz niezliczone mnóstwo wiosek, miast, wieżyc kościelnych, ruin odwiecznych zamków, lasy kominów fabrycznych, wstęgi rzek, potoków i strumyków, a nawet białą plamę „Pustyni Będzowskiej” i rozliczne cuda natury. Mało w Polsce takich miejsc, któreby dawały tyle przepięknego i tak rozległego widoku co Grodziec ze swą legendarną „Dorotką”.

Pradzieje „Dorotki”, od której rozpoczynamy historję Grodzca, pozostaną na wieki tajemnicą. Legenda mówi, że kiedyś wzgórze zwało się *Hrudek*, jednak nazwa ta nic nam nie wyjaśnia, bo wyraz staropolski „hrudek” to tyle, co wzniesienie, albo wzgórze. Ta sama legenda opowiada, że na szczycie było *grodzisko*¹⁾ usypane z ziemi, które w czasach *pogańskich* miało być siedzibą jakiegoś władcy, co panował nad krainą, leżąca między Przemszą, a Brynicą. W pośrodku *grodziska* stać miała świątynia, gdzie znów panowały białe kapłanki pod przewodem starca-kapłana. Tutaj zbierała się starszyzna całego „opola” na narady, tutaj gromadził się mnogi lud na doroczne uroczystości i tu szukał schronienia ze swym dobytkiem, gdy zagrażał najazd wroga. *Grodzisko* było także strażnicą nad całą okolicą, pokrytą borami i lasami, orlim wzrokiem przepatrywało tajniki puszczy, strzegąc jedynej podówczas drogi, jaką były nurty rozlewnej niegdyś Przemszy. W razie niebezpieczeństwa, oblewało się *grodzisko* odblaskami płonącego stosu, na znak trwogi. Tyle mówi legenda. Rozpatrzmy się w niej i terenie „Dorotki”, a może coś z prawdy odnajdziemy. Otóż każdy, kto kiedykolwiek widział zbliska „Dorotkę”, musiał spostrzedz widoczne ślady wału ziem-

¹⁾ Grodzisko przedhistoryczne miejsce obronne, ubezpieczone wysokim wałem z ziemi i głęboką fosą.

nego, mierzącego w obwodzie paręset kroków, otaczającego plac w formie linii owalnej. Plac w stosunku do wału, jest kotlinką, szerszą w zachodniej stronie, węższą we wschodniej. Od strony zachodniej wał jest nieco wyższy i wykazuje na największej wypukłości, rodzaj wgłębienia poprzecznego, które od strony zewnętrznej znów przylega do małej kotlinki z półkolistym drugim wałem i lukami w miejscach stycznych z głównym wałem. Ta konfiguracja wałów, wskazywałaby na to, że mamy do czynienia ze śladami legendarnego *grodziska* i zdaje się że najstarszego. Niejako potwierdzeniem tej tezy są *znaleziska*, które swego czasu wykopano pod „*Dorotką*”. (znajdowały się w zbiorach „Towarzystwo Krajoznawcze w Dąbrowie”), a zarazem i te „wykopaliska”, które w r. 1805 odkryte zostały przez wojskowych inżynierów, jacy tu z rozkazu pruskiego sztabu zjechali, celem poczynienia pomiarów i badań gruntu pod przyszłą twierdzę, którą zamierzał rząd pruski wznieść na „*Dorotce*”. (Wykopaliska te wwieziono ponoć w dwóch skrzyniach). Gdybyśmy nawet nie wiedzieli o *znaleziskach*”, gdybyśmy nie widzieli śladów wałów, to przecież z samej nazwy można wnioskować, że kiedyś było tu coś *obronnego*, nazwa wioski bowiem pochodzi od starodawnego wyrazu „*grodz* *grodze*, *grudz*”, oznaczającego nasyp, obwałowanie, ogrodzenie, płot z bierwion zaciętych na ostro.

Poparciem przypuszczeń wypowiedzianych wyżej, jest jeszcze jedna legenda, która opowiada o jakiejś *warowni* w Grodźcu z tą różnicą, że wyznacza jej miejsce na wzgórzu, gdzie obecnie stoi kościół parafjalny. Wymienioną *warownię* miał zburzyć ze szczeniem pewien *książe kijowski*, który ją z sąsiedniej góry „*trzaskał*”. Pamięć tego zdarzenia dochowała się do dzisiaj w nazwie *Góry Kijowskiej* leżącej w stronie północno-wschodniej od wzgórza kościelnego (góra ta znika powoli, gdyż zamieniono ją w kamieniołom), oraz w nazwie *ulicy Kijowskiej* jaka do dzisiaj istnieje w Grodźcu.

Chodzi teraz o sprawdzenie, czy legenda o pobycie księcia kijowskiego w okolicach Zagłębią ma jakie uzasadnienie w historii?! Odpowiedź na to znajdujemy w *Kronice Polskiej* Kromera (księga VIII) gdzie jest powiedziano, że książęta ruscy *Lew* i *Roman* synowie Daniela i brat tego ostatniego *Wasil* brali udział w wyprawie Tatarów na Polskę w r. 1259, – czynnie występowali w zdobyciu Sandomierza i Krakowa, plądrując ziemię krakowską, aż po Bytom. Wspomina o tem również Naruszewicz w *Historji Narodu Polskiego* t. IV. księga I. oraz Stanisław Chwalczewski w *Kronice Polskiej* spisanej w r. 1549.

Jeżeli wojska książąt ruskich plądrowały ziemię krakowską

aż po Bytom, to niezawodnie musiały też i w Grodźcu buszować, który według legendy miał być w tym czasie ludnem *miastem*. Zostało ono wraz z warownią zburzone i zrównane z ziemią.

Zdarzyć się może, że komuś tam nie spodoba się rozumowanie na temat prastarej legendy, że ten ktoś powie, iż są to wszystko „przestarzałe” bzdury, bo takich Grodźców, jak ten w powiecie będzińskim jest w Polsce więcej, że nasz Grodziec zwał się kiedyś *Grojec* i t. p. Lecz na to opowiadam, że każda legenda czerpie źródło w pewnych konkretnych faktach, mających miejsce w przeszłości, że każdy z innych Grodźców istniejących na terenie dawnej i obecnej Polski, to prastare warownie czy zamczyska n. p. Grodziec na Śląsku Cieszyńskim, gdzie dotychczas istnieje zamek, Grodziec w powiecie lublinieckim na Górnym Śląsku, gdzie widnieją zwaliska dawnego grodziska, Grodziec (dziś Gröditzburg) w okolicach Lignicy z dawnym zamczyskiem i w. i., że nazwa *Grojec* czy *Grójec*, to nazwy ludowe Grodzca. I jeszcze jedno *rozumowanie* na temat wybitnego stanowiska „Dorotki” w przeszłości, że w pobliżu jej, w odległości niespełna półtora kilometra na północ napotyka się na przedhistoryczne i wczesnohistoryczne cmentarzyska (będzie o nich mowa na innym miejscu), które zapewne były miejscem wiecznego spoczynku tych co zamieszkiwali *grodzisko* na „Dorotce”, względnie tych co koło niego skupiali się w osadzie przyległej.

Dzisiaj trudno byłoby otworzyć rysunkiem grodzisko „Dorotki”. To co nie zniczyły wieki, zrujnowali pruscy inżynierowie w r. 1805, reszty dokonała wojna światowa, która z wałów porobiła okopy i rowy strzeleckie.

*

*

Pierwsze wiadomości o wiosce czerpiemy z rejestrów dekanatu Sławkowskiego, które pod r. 1326 pomiędzy 26 parafjami, należącymi do dekanatu, wymieniają także Grodziec. Długosz w „*Lib. Benefic.*” tom III str. 68 mówi o Grodźcu: *Haec villa in terra Szewyeriensi posita. asseritur esse data monasterio Zwierzynensi per ducem Thesznensem, cum omni iure ducali*). Ta wieś w ziemi Siewierskiej położona, miała być klasztorowi na Zwierzyńcu przez księcia Cieszyńskiego ze wszystkimi prawami książęcymi oddana). Z tego wynika, że Grodziec przed r. 1326 już musiał dość dawno istnieć, skoro posiadał w tym czasie parafię, następnie, że był wioską książęcą, która między r. 1337 a 1442 przeszła z woli Kazimierza lub Wacława, książąt Cieszyńskich na własność klasztoru *Norbertanek* na Zwierzyńcu pod Krakowem. Od r. 1444 Grodziec był siedzibą *ekonoma* (administratora) klasztoru zwierzyckiego, który nie tylko administrował klasz-

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001040073



II 1044371

II TOM

Warunki prenumeraty

Prenumeratę opłaca się z góry.

- | | |
|----------------|--------------|
| 1. Rocznie | 10 zł. |
| 2. Półrocznie | 5 zł. 50 gr. |
| 3. Kwartalnie | 2 zł. 80 gr. |
| 4. Miesięcznie | 1 zł. |

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego
Sosnowiec, ul. Sienkiewicza 5, telefon Nr. 1-85.

Konto czekowe: P. K. O. Katowice Nr. 300.817